

Kultura według Hausnera

- Otwarcie się na kulturę jest dla mnie wyjściem z pułapki, w którą wpadła ekonomia i polityka gospodarcza - powiedział prof. Jerzy Hausner podczas dyskusji wokół książki "Kultura a rozwój". - Jeśli tu nie znajdziemy dobrego rozwiązania, będziemy świadkami antyliberalnej i antyrynkowej rewolucji, która przywróci nas do jakichś modeli totalitarnych.

Profesor Jerzy Hausner wraz z grupą naukowców (związanych z Uniwersytetem Ekonomicznym w Krakowie i Międzynarodowym Centrum Kultury) stworzył podręcznik z myślą o czytelnikach różnych kierunków nauk społecznych oraz wszystkich pracujących „w kulturze”. Książka została wydana przez Narodowe Centrum Kultury.

W klubie 6. Dzielnica odbyła się dyskusja o zależności między kulturą a ekonomią z udziałem prof. Jerzego Hausnera (wykładowcy Akademii Ekonomicznej w Krakowie, członka Rady Polityki Pieniężnej, wicepremiera i ministra w rządach Leszka Millera i Marka Belki) oraz Krzysztofa Dudka (dyrektora NCK). Prowadził ją Leszek Jażdżewski.

Oto obszernie fragmenty wypowiedzi gości:

Krzysztof Dudek: Pierwszy polski podręcznik „Kultura a rozwój” zajmuje się zagadnieniami rozwoju ekonomicznego i wpływu kultury na ten rozwój. Można go ściągnąć bezpłatnie ze strony NCK. Ukazał się w serii NCK „Kultura się liczy”. Ma się przyczynić do zmiany patrzenia na kulturę. Traktowania jej nie tylko jako promocję polityków, nie tylko jako zbędny dodatek, ale jako istotnego czynnika rozwoju. Chodzi też o to, żeby zmienić charakter debaty o ekonomii, która obecnie pojmowana jest niemal wyłącznie jak rachunkowość, a zatraciła swoje znaczenie jako część filozofii. Tym bardziej że jest chyba najważniejszą z nauk.

W podręczniku pod redakcją prof. Hausnera staramy się wskazać nową funkcję kultury. A skoro w Polsce kultura zarządzają samorządy, staramy się je przekonać, by zmieniły podejście w tej dziedzinie. Żeby publiczne pieniądze nie były przeznaczane na promocję, spektakularne wydarzenia efektywne promocyjnie, ale na przykład na edukację kulturalną. Kultura ma pobudzać kreatywność, innowacyjność, a to jest klucz do rozwoju gospodarczego.

Jerzy Hausner: Rozwój znaczy, że kierując się pewnymi wartościami, regułami prowadzenia działalności gospodarczej, staramy się reagować na konkretną sytuację, by z jednej strony zapewnić niezbędny poziom ogólnego bezpieczeństwa, a z drugiej stworzyć warunki dla wszystkich, którzy chcą dokonywać zmian, dynamizować. Stwarzać wolność gospodarczą, ale i ubezpieczać. To jest sposób myślenia o rozwoju. Obecna sytuacja gospodarcza nie jest kryzysem w systemie gospodarki kapitalistycznej tylko jest kryzysem systemu. Wszystkie znane metody zarządzania kryzysowego zawodzą. Sięganie po instrumenty państwa, żeby korygować to, co złego zrobił rynek, jest błędem. Dziś miotanie się między rynkiem - anarchią a państwem hierarchią nic nam już nie da. Jesteśmy skazani na dostosowanie się i zmianę. Musimy sięgnąć do innych mechanizmów koordynacji, przede wszystkim do kultury. Dlatego że nie można odnosić się do żadnego systemu wartości, jeśli nie ma kultury. Otwarcie się na kulturę jest dla mnie wyjściem z pułapki, w którą wpadła ekonomia i polityka gospodarcza. Jeśli Tu nie znajdziemy dobrego rozwiązania, będziemy świadkami jakiejś antyliberalnej i antyrynkowej rewolucji, która przywróci nas do jakichś modeli totalitarnych. I znów zajmie nam sporo czasu, by wrócić do poszukiwań w obszarze rzeczywistej wolności. Lepiej więc szukać właściwych dostosowań instytucjonalnych w przekonaniu, że nie znajdziemy nigdy idealnego modelu. Najpierw jednak musimy zapytać: po co?, wedle jakiej reguła, a dopiero na końcu jakimi

środkami chcemy to zrobić?

Kiedys patrzyłem na kulturę jako na jeden z działów, który jest ważny, bo generuje wartości ekonomiczne. Ważne było to jaki wkład wnosi kultura do wzrostu gospodarczego pkb. Jednak to co znaczy kultura dla rozwoju nie dokonuje się w rocznych cyklach. Druga rzecz to była konsumpcja dóbr kultury analizowana przez wydatki gospodarstw domowych. Trzecie to udział sektora kultury w strukturze gospodarki mierzone zatrudnieniem i czwarte to runek dóbr kultury, szczególnie sztuki. Ekonomiści zajmowali się kulturą jako pewnym sektorem. A przecież rozwój zależy od dwóch wymiarów egzystencji ludzkiej: materialnego czyli cywilizacyjnego i duchowego czyli intelektualnego. Jedno ma służyć drugiemu. Dla nowoczesnych firm ważniejsze od materialnych są aktywa pozamaterialne. To samo dotyczy miasta. Sama infrastruktura nie czyni jeszcze rozwoju. Miasto nie będzie kreatywne tylko dlatego, że się zbuduje operę. Wartość tego, co ma miasto w sferze materialnej rośnie wraz ze wzrostem aktywów pozamaterialnych. I cywilizacja, i kultura jest nam potrzebna do rozwoju. Z jednej strony kultura jest podglebieniem ekonomii (to przekonanie od Adama Smitha), ale z drugiej strony nowoczesne rozumienie kultury – jeżeli zastanowimy się, co rzeczywiście nakreśla zmianę, to zauważymy, że wszędzie jest potrzebna kultura, bo wszędzie jest potrzebna komunikacja, bo wszędzie potrzebna jest sieć, bo wszędzie potrzebne jest współdziałanie i zaufanie, a na brak tego szczególnie w Polsce cierpimy. Kultura stała się dzisiaj niezbywalnym elementem mechanizmu rozwojowego. Bez rzeczywistego uczestnictwa, bez kompetencji kulturowych, bez kompetencji komunikacyjnych i rozumienia nie będzie żadnego rozwoju. Cokolwiek zrobimy po stronie infrastruktury i zasobów materialnych, będzie to dawało krótkotrwały efekt. Siła budowania autostrad wpływająca na wzrost gospodarczy szybko się wyczerpie.

Dlatego ta książka nie jest o dyskusowaniu o kulturze w kontekście rynku, ale o dyskusowaniu o kulturze w kontekście rozwoju.

Leszek Jażdżewski: Każdego dnia trzeba podejmować decyzje, jak wydawać ograniczone środki na kulturę. Na co dać pieniądze, a co pominąć, na przedstawienie teatru alternatywnego czy na zajęcia edukacyjne dla dzieci, co jest ważniejsze, a co mniej. Jak ekonomista podchodzi do tego problemu?

Jerzy Hausner: Jak wygląda w Polsce tworzenie budżetu? Jest to w większości budżet historyczny. Niby myślenie o budżetowaniu się zmienia, próbujemy mówić o budżecie zadaniowym, ale jest tu mnóstwo nieporozumień i w praktyce wszystko wraca w stare koleiny. Nie ma sensu wyliczanie np. jaką wartość dla polskiej gospodarki ma muzyka Chopina.

Nasza gospodarka nieźle sobie radzi, ale jaka jest jej pozycja konkurencyjna. Jesteśmy gospodarką o bardzo niskiej wartości dodanej. W tym, co eksportujemy np. w przemyśle samochodowym, nasz wkład polega na przykręcaniu śrubek. Okazuje się, że w tym jesteśmy najlepsi i tani. O tyle tylko jesteśmy konkurencyjni. Stąd jednak relatywnie niewiele zarabiamy, a miejsca pracy są relatywnie mało stabilne. Jesteśmy skazani na innowacyjność naśladowczą. Kupujemy rozwiązania wymyślone przez innych generację albo dwie generacje wcześniej. Tylko, że jeśli za dwadzieścia lat np. Ukraina osiągnie nasz poziom rozwoju, to wszystkie montownie, które przeniesiono do nas z Niemiec i Irlandii, zostaną ulokowane właśnie na Ukrainie. I z czym zostaniemy?

Powinniśmy zatem myśleć o tym, byśmy byli w stanie rozwijać technologie i korzystać z własnych rozwiązań. Ale wtedy musimy się przyjrzeć, jak wygląda nasze szkolnictwo wyższe, nasz system edukacji. Musimy postawić problem wartości kapitału ludzkiego i mechanizmów jego rozwoju oraz wzrostu wydajności pracy. Jeśli byłbym ministrem gospodarki, partnerem dla mnie byłby minister kultury i minister edukacji, a nie minister infrastruktury. Przyszłość zależy od tego, czy wywołam określone mechanizmy rozwojowe. Kultura jest potrzebna jako pewien tym zasobów napędzających ekonomię, ale również dla ogólnego podniesienia kompetencji Polaków. Im społeczeństwo ma być

bardziej zaawansowane technologicznie, tym bardziej musi być zaawansowane kulturowo.

Krzysztof Dudek: to nie znaczy, że wszyscy powinni być artystami, ale wszyscy powinni być twórczy. Według naszych badań ludzie uczestniczący np. w zajęciach chóru lepiej sobie radzą w życiu, choć nie są śpiewakami. To, że odnoszą sukces życiowy, mają wyższy status materialny, ma ewidentny związek z tym, że uczestniczyli w zajęciach kulturalnych. Ja postrzegam kulturę jako ważny czynnik zmiany społecznej, której gospodarka jest częścią.

Jerzy Hausner: Współczesny świat oswoił się z przekonaniem, że przeciętna osoba może być bardzo kreatywna. Jeśli uznamy, że potrafimy jako społeczeństwo zaspokoić elementarne potrzeby wszystkich obywateli, to mamy prawo pytać o sens naszej egzystencji, a nie o przeżycie. Ten sens nadajemy swoją aktywnością, swoją twórczością. Jeśli uznamy, że rozwój to jest zmiana, źródłem tego procesu jest innowacyjność i kreatywność jednostki, to pobudzanie tej aktywności, tworzenie ku temu społecznych warunków jest jak najbardziej wskazane i wcale nie znaczy, że wszyscy mają chodzić do szkół artystycznych. Dlaczego nie uznać, że dla rozwoju gospodarczego kraju nie jest ważne dbanie o podnoszenie poziomu czytelnictwa. Przecież czytanie, rozumienie i komunikowanie jest sprawą fundamentalną.

Jeżeli nie chcemy, by rozwój cywilizacji informatycznej doprowadzał do atomizacji społeczeństwa. Izolowania się poszczególnych jednostek, to tym bardziej musimy pomyśleć o czymś, co buduje tożsamość nienarzuconą, czyli funkcjonowanie we wspólnej przestrzeni znaczeń. W wypadku muzeum np. ważne jest nie to, ile wystaw otworzy, ale ile sensów wygeneruje. Kierujący muzeum musi mieć świadomość, że znaczenie tego, co robi zależy od tego, czy wytwarza sens, nowy sposób interpretacji świata. Sztuka pozwala w nowy sposób spojrzeć na rzeczywistość nie po to, żeby zaprzeczyć wszystkiemu, co było, ale po to, żeby to co było na nowo interpretować - reinterpretować, a nie reproduковать. Każde pokolenie musi to zrobić na własny użytek, bo od tego zależy rozwój.